



27.10.2017

KWESTIE KADROWE

GRZEGORZ ZATRYB  GŁÓWNY STRATEG

Sytuację na rynkach od dłuższego czasu determinuje to, co dzieje się w bankach centralnych i wokół nich. Po tym jak Europejski Bank Centralny ogłosił szczegóły procesu ograniczania skali skupu aktywów, niepewność w kwestii polityki pieniężnej spadła, choć trzeba zauważyć, że to ulga na pewien czas tylko. W kwestii naszej niewiedzy na temat długofalowych skutków QE i odchodzenia od niego nic się bowiem nie zmieniło. Na razie jednak rynek spadł kamień z kolektywnego serca. Skup został co prawda obcięty o połowę, do 30 mld EUR miesięcznie, począwszy od stycznia 2018, ale wydłużono go o dziewięć miesięcy. Było to z grubsza zgodne z oczekiwaniami uczestników rynków, jednak zostało podlane niezwykle „gołębi” sosem i to w wielkiej obfitości. To zresztą specjalność szefa EBC - wlewanie otuchy w serca inwestorów. W efekcie rentowność bunda spadła z 0,47% przed decyzją europejskiego banku centralnego do 0,43% po zakończeniu konferencji prasowej. Lekko spadły także spready obligacji krajów peryferyjnych strefy euro, co potwierdza, że rynek bardzo pozytywnie przyjął decyzję EBC. Dobrego humoru inwestorom nie było w stanie odebrać też trwające w Hiszpanii zamieszanie, które w piątek zbliżyło się do kulminacji, po tym jak kataloński parlament ogłosił niepodległość. Była to w oczywisty sposób reakcja na zbliżające uruchomienie art. 155 hiszpańskiej konstytucji i rozpoczęcie demontażu autonomii Katalonii. W tej sytuacji secesjoniści już niczym nie ryzykowali, wkroczenie rządu centralnego było i tak przesądzone. Zresztą hiszpański senat niemal natychmiast po decyzji Katalonii zatwierdził uruchomienie tego artykułu.

Drugim ważnym dla rynków tematem pozostaje wybór nowego szefa amerykańskiego banku centralnego. Na liście osób, z którym rozmawiał w sprawie ich kandydowania Donald Trump, znajduje się pięć osób, jednak wydaje się, że dwie z nich: Gary Cohn i Janet Yellen nie są poważnymi kandydatami w wyścigu. Ciekawą kandydaturą jest John Taylor, naukowiec, autor słynnej Reguły Taylora, która określa jaka powinna być stopa referencyjna banku centralnego w zależności od kluczowych parametrów ekonomicznych. Ostatnie spekulacje wskazują jednak raczej na Jerome’a Powella. Przemawia za nim kilka poważnych argumentów: jest urzędującym członkiem rady Fed, jest Republikaninem, postrzegany jest jako „gołąb” i co ważne, a co chyba dyskwalifikuje obecną szefową FOMC, w odróżnieniu od niej nie ma nic przeciwko deregulacji rynków finansowych. Kevin Warsh, trzeci na krótkiej liście, jest co prawda największym zwolennikiem deregulacji w tym gronie ale jest także największym „jastrzębiem”. Jeszcze większe zaostrzenie polityki pieniężnej zaś, to nie jest coś, co Donald Trump chętnie oglądałby podczas swojej kadencji. Koniec końców, to Jerome Powell wydaje się być kandydatem z największymi szansami. W piątek rynek obiegała plotka, że to właśnie on ma posadę szefa Fed praktycznie w kieszeni. Obligacje Stanów Zjednoczonych zareagowały spadkiem rentowności o 5 punktów bazowych w przypadku papierów dziesięcioletnich w okolice 4,42%. Można rzec, że Donald Trump dostał od rynku potwierdzenie, że to właśnie ta kandydatura jest najlepsza.